

# KATOLIK CODZIENNY

Nakładem i członkami „KATOLIKA” spółki wydawniczej w Bytomiu.  
Redaktor odpow.: Franciszek Bartkowiak w Bytomiu.

<b>Przedpłata</b> wynosi w Niemczech miesięcznie 1,50 mk. z odnośnikiem do domu 1,86 mk.	<b>Telefon</b> 40 i 47	<b>REDAKCJA I ADMINISTRACJA</b> w Bytomiu, ulica Elekoralna (Kurfürstenstrasse) 19.	<b>Telefon</b> 40 i 47	<b>OGŁOSZENIA</b> oblicza się na wiersze milimetrowe Wiersz milimetrowy (szer. 35 mm — jeden tam) kosztuje 10 fen.
--	---------------------------	---	---------------------------	--

Nr. 251

Czwartek, 3-go listopada 1927

Rok 30 (dawniej „Dziennik Śląski”  
i „Katolik Śląski”).

## Uwagi o kwestji narodowej w Niemczech.

(C. P.) Od wojny światowej zaludnienie Niemiec wykazuje wyraźny zastój. W sprawie tej podaje dr. Keller interesujące wiadomości w rozprawie „Bevölkerungsbewegung und Siedlung”, opracowanej przez kilku wybitnych uczonych niemieckich. Dr. Keller omawia szczególnie nadwyżkę urodzeń w narodzie niemieckim i cele i środki niemieckiej polityki zaludniania.

I.

Rozstrzygnięcie walki, jaką obecnie stacza naród niemiecki o swą ziemię, będzie głównie zależało od dwóch czynników: od ruchu wędrownego i od nadwyżki urodzeń. Pomimo, że w Niemczech wojenna liczba ślubów powiększyła się znacznie od liczby przedwojennej, liczba urodzeń wykazuje znaczny spadek. W roku 1923 naprzykład odsetek urodzeń wynosił tylko 3/4 procentu przedwojennego. Wprawdzie zmniejszyła się liczba wypadków śmierci. Jednak przyczynia się to w niezbyt wielkim stopniu do rozwoju zaludnienia.

Dr. Keller zaznacza, że spadku liczby urodzeń nie można przypisać utracie Poznańskiego i Pomorza. Celem dania poglądu, przytaczamy nadwyżkę urodzeń w niektórych państwach z lat 1913, 1920 i 1924.

Nadwyżka urodzeń wynosiła:

W roku 1913 w Niemczech 12,1 %, we Francji 1,4 %, we Włoszech 13,1 %.

W roku 1920 w Niemczech 10,7 %, we Francji 4,1 %, we Włoszech 13,1 %, w Polsce 13,6 %.

W roku 1923 w Niemczech 7,1 %, we Francji 2,1 %, we Włoszech 12,7 %, w Polsce 16,7 %.

W roku 1923 wykazuje Polska z państw europejskich największą nadwyżkę. Coprawda nie tylko w Niemczech zmniejszyła się nadwyżka urodzeń, ale i w innych państwach. Spadek jednak nie nastąpił w tak szybkim tempie, jak właśnie w Niemczech.

Z powyższych danych wynika, że stanowisko Niemiec, jako mocarstwa, pogarsza się. Stanowisko to nie zależy tylko od samych zbrojeń wojskowych i od rozwoju gospodarczego, ale także od liczby mieszkańców.

Dla terenów, zamieszkałych przez Niemców i Polaków, istnieją niestety tylko liczby przedwojenne. Przypatrzmy się płodności niewiast niemieckich i polskich z roku 1910.

Obwód reijencyjny	język ojczysty	z 100 niewiast zrodziło dzieci		
		1	5-6	9 itd.
Olsztyn	niemiecki	9,84	16,6	12,67
"	polski	5,53	17,93	20,60
Gdańsk	niemiecki	10,89	14,47	12,54
"	polski	6,47	17,61	21,02
Opole	niemiecki	10,77	16,65	11,40
"	polski	6,75	18,91	20,37

Procent niewiast, które zrodziły ponad 5 dzieci, jest u Polaków znacznie większy niż u Niemców. Można śmiało twierdzić, że po wojnie wcale nie zmniejszyła się płodność niewiast polskich.

Jako przyczyny spadku liczby urodzeń w Niemczech trzeba uważać po części przewrót społeczny, np. coraz większe rozpościeranie się gospodarki pieniężnej, a po części zmianę sposobu myślenia co do ilości dzieci.

Nadwyżka urodzeń spadłaby prawdopodobnie i wtedy, gdyby nie było wojny światowej. Albowiem strat w ludziach podczas wojny została niemal całkowicie pokryta przez przypływ Niemców z odstąpionych terenów.

Niejedni twierdzą, że w Niemczech spadek liczby urodzeń jest tylko przejściowy i że wkrótce nastąpi nowy wzrost. Podobna nadzieja opiera się je-

## ZADUSZKI.

Przedewszystkiem uprzytomnijmy sobie dogmat naszej świętej wiary, z którego wypływa pamięć o zmarłych i święto kościelne t. zw. „Zaduszki”.

Całe społeczeństwo wiernych, Kościołem zwane, dzieli się na trzy grupy: Kościół wojujący na ziemi, Kościół cierpiący w czyściu i Kościół tryumfujący w niebie. Dzień zaduszny jest właśnie świętem Kościoła cierpiącego, dusz, pokutujących pewien okres czasu, po którego upływie osiągną wieczną szczęśliwość, czyli znajdują się w Kościele tryumfującym. Jeżeli wyroki sądów ziemskich podlegają często złagodzeniu, jeżeli prośby i starania krewnych przestępcy wpływają nieraz na skrócenie terminu kary, tembardziej Sędzia Najsprawiedliwszy, lecz zarazem i najmiłosierniejszy Ojciec, gotów jest pozwolić się przebłagać i ukrócić kary czyściowe.

Wierzmy niezachwianie, że modły nasze i wszelkie dobre uczynki, ofiarowane ku pomocy dusz w czyściu cierpiących, odnoszą skutek. W tej wierze właśnie tkwi łączność Kościoła wojującego na ziemi z Kościołem cierpiącym w czyściu. W obrzędach kościelnych modlitwy za umarłych są tak dawne, jak same chrześcijaństwo: noświecenie

wszakże jednego dnia w roku szczególniejszej pamięci o zmarłych sięga końca X stulecia, gdy Św. Odilon, opat z Kluniaka w Burgundji, postanowił w klasztorach benedyktyńskich nazajutrz po uroczystości Wszystkich Świętych urządzać nabożeństwo za wszystkich zmarłych i polecał ludowi, modły ku pomocy tych dusz do Boga zwracać.

Papież, pochawliwszy piękny zwyczaj, ustanowił z czasem święto kościelne, wszędzie obowiązujące. Tak więc powstał dzień zaduszny, obchodzony nabożeństwami żałobnymi w świątyniach, procesjami po cmentarzach, wypominkami, czyli polecaniem przez kapłanów dusz modlitwom wiernych i t. p. Takie ma znaczenie święto Zaduszek z punktu widzenia dogmatyczno-obrzędowego. Ludzie pamięcią o duszach, potrzebujących naszej pomocy przed Miłosiernym Stwórcą, połączyli i część dla umarłych, objawiająca się w dniu zaduszek iluminacją i strojeniem grobów i mogił swoich krewnych lub nieboszczyków, którzy przez swe czyny zasłużyli na publiczne odznaczenie i długotrwałą pamięć u potomnych.

### Rząd Rzeszy a rokowania z Polską.

Berlin. PAT. „Lokal Anzeiger” donosi, że dalsza dyskusja nad sprawą rokowań handlowych polsko-niemieckich odbędzie się dopiero na czwartkowym posiedzeniu gabinetu Rzeszy.

### Rząd niemiecki a sprawa odszkodowań.

Berlin. PAT. Kanclerz Marks powrócił do Berlina w środę przed południem. W środę po południu ma się odbyć posiedzenie gabinetu Rzeszy, na którym ma być rozważana sprawa memorjału Parkera Gilberta oraz sprawa mianowania specjalnego komisarza Rzeszy dla spraw odszkodowań. Na stanowisko to wymieniają były podsekretarz stanu, autora książki „Droga Odszkodowań” Berdmanna.

### Międzynarodowy kongres stronnictw radykalno-demokratycznych.

Paryż. PAT. W kongresie międzynarodowego porozumienia stronnictw radykalno-demokratycznych, którego obrady rozpoczęły się tutaj w dniu wczorajszym, Polskę reprezentują prof. Dybowski, posełowie Dąbski, Kościelkowski i Rudziński oraz dr. Mots.

### Otwarcie sejmiku tureckiego.

Angora. (PAT). We wtorek rozpoczęły się obrady trzeciego zgromadzenia narodowego tureckiego. W skład zgromadzenia wchodzi 325 posłów, należących do stronnictw rządowych. Na prezydenta republiki wybrano ponownie Mustafę Kemala Paszę, a na przewodniczącego zgromadzenia Kiazima Paszę. Spodziewane są pewne zmiany w łonie rządu.

dnak na bardzo słabych podstawach. Jeżeli obecny system miejski (jednego czy dwójga dzieci) stanie się zwyczajem narodu, na co się u Niemców rzeczywiście zanosi, wtedy i najwyższy nawet rozwój gospodarczy nie zdoła go obalić. Miejski system zakorzenia się już też na wsi tak dalece, że np. w Prusach nadwyżka urodzeń na wsi zmniejszyła się równoległe z nadwyżką w miastach.

Stan zaludniania w ościennych krajach, jak w Danji, Litwie, Polsce, Czechosłowacji, Węgrzech i Włoszech przedstawia się pomyślnie. O ile będzie się polepszał w dotychczasowej mierze, to pod względem narodowym grozi Niemcom nie małe niebezpieczeństwo. Przypływ osób obcej narodowości nastąpi bezwzględnie, jeżeli niemiecka gospo-

### Stresemann nawołuje Niemcy do oszczędności

Drezno. (WTB). Minister Stresemann wygłosił w poniedziałek mowę w Dreźnie, w której zwraca się przede wszystkim do wydatków nadmiernych Niemiec. Stresemann twierdzi, że Niemcy po wojnie przegranej żyją nad stan, mając zwłaszcza za ciężki i za drogi aparat administracyjno-państwowy. Stresemann zwraca uwagę na niebezpieczeństwo, jakie tutaj zachodzi wobec twierdzeń niemieckich, że Niemcy nie mogą płacić odszkodowań wojennych.

### Nowy poseł niemiecki dla Ameryki.

Berlin. (WTB). W miejsce zabitego przy nie-szczęściu samolotem posła niemieckiego w Waszyngtonie Malzalna zamianowany podobno zostanie dotychczasowy radca przy poselstwie niemieckim w Rzymie p. von Prittwitz und Gaffron.

### Sowiety a komisja rozbrojeniowa.

Genewa. (PAT). Sowiety wezmą udział dnia 30. listopada w sesji komisji przygotowawczej konferencji rozbrojeniowej.

### Rosja znosi karę śmierci.

Moskwa. (WTB). Centralny komitet wykonawczy Rosji Sowieckiej uchwalił zmienić przepisy o karze śmierci rosyjskiego kodeksu karnego w ten sposób, by w miejsce kary śmierci weszły inne rodzaje kar.

### Widoki Coolidgea.

Nowy Jork. (PAT). Przedstawiciel republikańskiego komitetu narodowego dotychczasowy prezydent Coolidge ma poważne szanse ponownego wyboru na stanowisko Prezydenta Ameryki Północnej.

darka się wzmoże, a popyt za krajowymi robotnikami nie będzie mógł być zaspokojony. Nietylko gospodarka przemysłowa byłaby wskazana na korzystanie z zagranicznych robotników, ale także gospodarka rolna, bo obecnie wieśniacy niemieccy zaczynają uciekać do miast. Przypływ członków obcych narodowości pociągnie za sobą utratę niemieckiej ziemi. A utracie ziemi towarzyszy polityczne oderwanie. Na nic przydadzą się w takim razie zakazy przywędrowania i inne kroki ostrożności, które można porównać z niską tamą, mającą nisko, położoną dolinę uchronić od zalewu falami wyżej położonego jeziora. Prędzej czy później fale przerwą tamę.

(C. d. n.)



## O traktat handlowy polsko-niemiecki.

Berlin. (C.P.) Od niedawnego czasu opinia niemiecka znowu zaczyna interesować się sprawą traktatu handl. z Polską. Jak wiemy pod wpływem nacjonalist. ministrów obecnego rządu Rzeszy, zwłaszcza ministra wyżywienia Schielego, sprawa ta była odwiekana i zdawało się chwilami, iż rząd obecny nie zechce jej podjąć na nowo. Atoli dni ostatnie świadczą o tem, iż w nastrojach, jeśli nie całego rządu, to przynajmniej jego części zaszła w tej sprawie zmiana na lepsze.

Jak doniosły dzienniki przed paru dniami odbyła się nawet konferencja ministra spraw zagranicznych p. Stresemanna z posłem polskim w Berlinie p. Olszowskim. Rozmowa ta miała być — według opinii kół parlamentarnych — przygotowaniem do rozpoczęcia rokowań traktatowych polsko-niemieckich. Być tedy może, iż przewlekana sprawa doczeka się wreszcie załatwienia, które leży w obopólnym interesie obu sąsiadujących państw. Nie należy jednak oddawać się za różowym złudzeniom, gdyż niewątpliwie ze strony niemieckich kół nacjonalistycznych w dalszym ciągu czynione będzie wszystko, aby przeszkodzić porozumieniu gospodarczemu między Polską a Niemcami. Przeciż — jak to powyżej zaznaczyliśmy — w łonie samego rządu istnieją pod tym względem jeszcze duże różnice zdań.

P. Gerlach w ostatniej „Die Welt am Montag” zważa, że kwestja ta dla obecnej koalicji rządowej jest niezmiernie ciężka do strawienia. Dalsze jego wywody w sprawie traktatu handlowego polsko-niemieckiego są bardzo charakterystyczne:

„Každy rzeczoznawca — pisze „Welt am Montag” — wie, iż z chwilą zawarcia przed rokiem pokoju gospodarczego z Polską moglibyśmy go skutecznie daleko taniej. Ale wówczas szentali wśród

nas polakożerczy błazny: „Polska potrzebuje nas bardziej, niż my jej. Względ na walutę, względ na gospodarkę zmusi Polskę do ustępstw. Bez traktatu handlowego Polska nigdy nie otrzyma pożyczki amerykańskiej. Im więcej Polsce zaofiarujemy, tem więcej Polska będzie nam musiała dać.”

Tak mówili błazny. Ale błazny siedzieli nie-stety w pewnych urzędach, albo u innych wpływo-wych miejsc.

W tym czasie polska waluta ustabilizowała się, poprawiła się polska gospodarka, doszła do skutku pożyczka amerykańska. Niemcy, którzy wracają z Warszawy donoszą, że coprawda życzą sobie tam Polacy, tak, jak dawniej, traktatu handlowego z Niemcami, lecz z mniejszym zapałem niż życzyli go sobie przed rokiem, gdyż spostrzegli, iż i bez niego jakoś żyć nie można. Wiele artykułów, które dawniej sprowadzano z Niemiec, sprowadza się teraz z innych państw, bądź wytwarza się u siebie.”

Po tych bezstronnych wywodach, z których wynika jasno, iż przerwanie rokowań o traktat wyszło raczej na dobre Polsce, p. Gerlach zwraca się do p. ministra Stresemanna, ażeby decydując się na ich rozpoczęcie dla uniknięcia nowego zdyskredytowania się w opinii zagranicznej, robił to tak, aby rokowania te nie zostały znowu zerwane przez stronę niemiecką.

Jak wynika z powyższych wywodów bezstronnego publicysty niemieckiego, żywi on również poważne obawy co do dalszego biegu podejmowanych przez Niemcy rokowań o traktat handlowy z Polską.

Czy obawy te są uzasadnione, i czy rząd ulegający wpływom nacjonalistów, zdobędzie się na szczerze traktowanie sprawy traktatu, to okaże przyszłość najbliższa.

### Zmiana godzin urzędowych.

Katowice. (PAT.) Z dniem 1. listopada br. ulegają zmianie dotychczasowe godziny urzędowe w urzędach państwowych i trwać będą od godz. 8,30 do 15,30, w soboty zaś do godz. 14-tej.

### Budżet polski na rok 1928/29.

Warszawa. (PAT.) Złożony Sejmowi w terminie konstytucyjnym preliminarz budżetu Rzeczypospolitej Polskiej na okres od dnia 1 kwietnia 1928 roku zamyka się łączną sumą wydatków w kwocie okragłej 2.228.9 milj. zł, na pokrycie których preli-miuje się dochody w kwocie 2.350 milj. zł. A więc nadwyżka wynosi przeszło 121 milj. zł.

### Nagroda literacka G. Śląska.

Warszawa. (PAT.) Nagroda literacka G. Śląska została podwyższona o 10.000 zł. i wynosić będzie 35.000 zł. Obecnie prowadzone są narady delegacji Związku zawodowego literatów z przedstawicielami Województwa śląskiego co do ustalenia warunków i regulaminu nagrody literackiej.

### Posel sowiecki w Gdańsku.

Gdańsk. (PAT.) W czasie swego pobytu w Gdańsku posel sowiecki w Warszawie Bogomołow

złożył wizyte prezesowi senatu wólnego miasta Gdańska oraz prezesowi Izby Handlowej, poczem wszedł w osobisty kontakt z tutejszemi kołami gospodarczemi.

### Robota komunistyczna.

Białogród. (PAT.) Sprawca zamachu na prezydenta republiki greckiej był na usługach organizacji komunistycznej.

Ateny. (PAT.) Stan zdrowia prezydenta Kon-duriotisa tak się poprawił, że przewieziony on został ze szpitala do domu. Wszystkie dzienniki wyrażają oburzenie z powodu zamachu i żądają podjęcia energicznych kroków przeciwko komunistom.

### Układ Łotwy z Rosją.

Sejm łotewski wypowiedział zgodę na układ handlowy z Rosją sowiecką pięciu głosami większości. Łotwa posiada obecnie rząd socialistyczny, a minister spraw zagranicznych Zebus ma słabość do sowjetów.

Podobno rząd łotewski dał się skusić obietnicą wielkich zamówień sowieckich, sięgających ośmiu milionów dolarów rocznie. Jednakże Rosja nie będzie płaciła gotówką, lecz weksłami na długie terminy. Lista owych towarów obejmuje produkty, wymagające surowca z poza granic kraju. Łotwa będzie musiała go przedzej płacić, niżeli sama pieniądze od Rosji otrzyma. Czy zaś wogóle je otrzyma, jest również jeszcze rzeczą niepewną.

Ratyfikacja łotewsko-sowieckiego traktatu handlowego wywołała w szerokich kołach ludności na Łotwie niezadowolenie. Łotewskie koła gospodarcze nie ukrywają swego rozczarowania a nawet koła mniejszości narodowych dopatrują się w pakcie traktatu, który nastąpił mimo niebezpieczeństwa zbliżenia Łotwy do Rosji, mogącego w danych warunkach wydać Łotwę Rosji sowieckiej.

### Stanowisko Francji wobec wypadków rumuńskich.

Paryż. Na posiedzeniu rady min., przemawiał Bri-and, poruszając między innemi sprawę akcji politycznej księcia Karola rumuńskiego. Briand oświadczył iż pobyt ks. Karola we Francji nie jest bardzo miły rządowi francuskiemu. Francja nie chce wzbudzać podejrzeń, jakoby popierała, lub tolerowała, żądania ks. Karola. Powrót ks. Karola do Rumunii byłby wydarzeniem pomyślnem dla Niemiec i mógłby doprowadzić do zmiany niekorzystnej dla polityki rumuńskiej wobec Francji. Francja nie stawiała nigdy żądania wyjazdu ks. Karola, uważając, że poza granicą byłby on jeszcze większym wrogiem wobec Francji.

### Skutki huraganu.

London. (PAT.) Huragan, który przeciągnął nad Anglią wyrządził wielkie szkody. Zatonęło 17 łodzi rybackich. Brak dotąd dwu statków rybackich, które znajdowały się na pełnym morzu na zachód od brzegu irlandzkiego. Kilku ludzi z załogi ratunkowej poniosło śmierć. Olbrzymie spustoszenia wyrządził huragan na liniach kolejowych.

## Rozpowszechniajcie naszą gazetę

## Wiadomości polityczne

### Zgon szwagra byłego cesarza Wilhelma II.

Berlin. (PAT.) Szwagier byłego cesarza Wilhelma książe Jerzy Wilhelm p. Schönaich, który wczoraj uległ wypadkowi motocyklowemu, zmarł w wtorek w szpitalu.

### Wilhelm nie godzi się na ślub swej siostry

Berlin. (WTB.) Siostra Wilhelma II., przeszło 60 letnia księżniczka Wiktorja w Schaumburg-Lippe zamierza wyjść za 24-letniego Rosjanina Zubkowa. Jak donosi berlińska monarchistyczna „Kreuzzeitung” Wilhelm II. zabronił jej zawarcie tego ślubu.

### Posel amerykański na Śląsku.

Katowice. (PAT.) P. Wojewoda dr. Grażyński przyjął w poniedziałek przed południem bawiącego na Górnym Śląsku posła i ministra pełnomocnego Stanów Zjednoczonych p. Stetsona. W czasie godzinnej wizyty p. posel okazał nadzwyczaj żywe zainteresowanie pożyczką śląską i jej przeznaczeniem, oraz obecną sytuacją Śląska, tak gospodarczą, jak i polityczną.

## W NIERÓWNEJ WALCE.

47) —o— (Ciąg dalszy).

— Byle wam nie wybiła jeno godzina — rzuciła mu na odchodnym i wyszła spełnić polecenie, trzaskając za sobą drzwiami.

Ciemno już było, kiedy stary Dobosz, wraz ze swym zięciem Pietrkiem dojeżdżali do Czerska.

— Długo taj znowuj czekać na sie kazeta? — spytał się po dłuższym milczeniu Pietrek, przystając przed rogatką.

— Kapuśke, zięciaszku, kapuśke — uspokoił go teść słodko i wyłaził z wozu postępując.

— Pośpij se nieboże, lebo papirusa zapal! Rzucił mu zapalniałego dydka i choć nogę za sobą powłóczył, rażno na rynek przez krętą uliczkę zmierzał.

Niedaleko to było, to też wkrótce przed jedną z większych kamieniczek stanął i na piętro z balkonem spojrział.

Drzwi na balkon z pokoi były pootwierane; ze strugami padającego przez nie na ulicę światła szedł gwar głosów, dźwięki fortepianu; widocznie bawiło się tam jakieś nieznające trosk i kłopotów codziennego życia towarzystwo. Na dole w obszernej bramie kręcili się strażnicy, stał drab w białym kaftanie przy białym fartuchu, w takiejże białej okragłej czapce na głowie i ćmił pękate cygaro.

Dobosz śmiało, nie pytając nikogo, wszedł do bramy, minął ją i z dziedzińca skreślił na wąskie drewniane schody, oświetlone naftowa lampka.

Jeden ze strażników chciał go zatrzymać, ale spojrzawszy mu w twarz, uśmiechnął się tylko przyjaźnie.

— Trafieś znowuż, he!... Musi pilno ci, kiedy aż tu liziesz?...

— Ha no, jużci, jenteres mam — zbyt go krótko.

Na górę szedł i do jasno oświetlonej kuchni, której drzwi stały wpół otwarte, niezwekając wstępował, gdy na progu zaszła mu drogę sucha wiedźma z wypłowiałemi jaby oczami i krzyknęła nań gniewnie:

— So to jest, szketo tu kciała? Wychodziła font, font, font!... Nie ulakł sie jednak wcale.

— At ta!... Niechajno pani ino nie pomstuje. Odsunął ją zlekka na strone.

Pchała go z powrotem do sieni, ale nie dał się wyrzucić, aż na jej piskliwy krzyk z za następnych drzwi wyrzała na tę scenę puciołowata gęba z zasmarowanymi cynobrem policzkami.

— Aber, Alte, was machst du da für einen Radau?! Stara odwróciła do niej swoją rucha, zmarszczoną twarz.

— Da siehst du ihn doch wieder Lorchon! — Wskażała na chłopca z wściekłością.

— Er will ja wieder nicht fort!...

Teraz wymalowana gęba poruszyła się tak, że okalające ją lniano-czerwone łoczki zatańczyły na prawo i na lewo, drzwi odskoczyły szybko i Lorchon, strojna w szeroki, rozpasany wycięty na piersiach i na plecach szlafrok, jednym susem znalazła się w pośredku kuchni.

— Ak!... To jest Doposz!... pan Doposz jest!... Szketo pan Doposz kce?...

Koniokrad skłonił jej się niedbale.

— Atta!... Z panem naczelnikiem takom jednom sprawem mam!

— Aka! Z naczelnik?!... Jaka taka sprawa z naczelnik?... Niek pan Doposz powie, ja pana naczelnik pofie, to fszystko jetno jest.

Lecz kutemu na cztery nogi łotrowi nie wydało się to zbyt prostem; podrapał się po łysinie.

— Kiej ta pewnikiem lepij hendzie, jak pajenka jetno panu zameliduje, że to ja przyszed w jenteresie.

Skrzywiła się, lecz ustąpiła mu zaraz.

— Jak pan Doposz kce.

Otworzyła przed nim mały kurytarzyk.

— To musi zaczekać, musi tu. —

Wpuściła go do wąskiego pokoju i zniknęła. Chłop ostrożnie siadł na niewielkim foteliku, stojącym przy ścianie naprost dużego lustra, w którym mógł się widzieć od stóp do głów.

Palila się tu metalowa lampa pod olbrzymim abażurem z czerwonej bibułki, zabarwiający ściany i sprzęty fantastycznym światłem. Błyszczące cacka z czeskiego szkła i lichej porcelany, rozstawione na wsuniętej w róg etażerze i wrzeszczące kolorytem oleodruki czyniły na koniokradzie wrażenie imponujące.

— Ścirwa Mimka! — kreśliło mu się po głowie — zaraziutko znać, co zagraniczny rozum ma. Oficery i płacom, naczelnik lubi i at minszka jako dziedzic na pięciu folwarkach.

Przypominały mu się nauki przedwiełkanocne, głoszone przez młodego księdza Petraitysa w parafii Czersko Małe i uśmiechał się pobłażliwie.

— At ta! Nie kradnij, lebo nie cudzołóz!... Atta!... ksiendza Petraitysa dziandziary wywiodły nocka na żydowskim wasongu, a naczelnik hula i Mimka żyje jako pani... At ta!

Pomacał schowane na piersi storóblówki i zrobiło mu się błogo.

— W buciaku to już pewnikiem moje.

Przez ścianę z sąsiedniego pokoju dochodziły go różne odgłosy. Grano tam w karty, co chwila powstawał gwar skłóconych głosów, poczem wywoływano już z osobna: pik, tref, bubny, bez dwóch. Przerwanie bębnień po fortepianie rozpoczęło z nową siłą i na tle tej kocięj muzyki, jęków instrumentu i kłótni zacietrzewionych karciarzy, jakiś fałszywy baryton dął się w niebogłosy:

— Prekasno wsio na świetle tom

I w morie pławajut sieliodki.

Zaliej tołko ob odnom:

Czto morie nie iz wodki!



## Przed uroczystością jubileuszową Z. Z. P.

Nasze Zjednoczenie Zawodowe Polskie w najbliższą niedzielę, dnia 6 listopada br., obchodzić będzie w Bytomiu-Rozbarku obchód jubileuszowy swego 25-letniego istnienia.

Jak przystoi na lud polsko-katolicki, jubileusz ten zapoczątkujemy z Bogiem. W niedzielę o godzinie 10-tej przed południem odbędzie się w kościele św. Jacka na Rozbarku nabożeństwo jubileuszowe, w czasie którego kazanie raczy wygłosić Przewielebny ksiądz kapelan Dr. Grzondziel. W nabożeństwie tem nikogo brakować nie powinno. Druhowie z Zjednoczenia stawia się wszyscy. Tak samo stawiać się powinny wszystkie inne polsko-katolickie Towarzystwa nasze z Rozbarku, Bytomia, Dąbrowy i okolicznych wsi i miast powiatu bytomsko-zabrzejskiego oraz całego Ślą-

ska Opolskiego. Wszyscy przybyć powinniśmy na to nabożeństwo. Zbiórka filii Z. Z. P. oraz bratnich Towarzystw i instytucji odbędzie się o godz. 9½ rano na sali p. Pawelczyka na Rozbarku. Z sali tej wszyscy w pochodzie wspólnym udamy się do kościoła. W czasie nabożeństwa wszyscy z inteligencją naszą pójdziemy na ofiarę. Pamiętajmy, aby nikogo z nas nie brakowało. Pokażmy, że w wszystkich nas żyje prawdziwie polski duch katolicki. Pamiętajmy, że kto z Bogiem, z tym i Pan Bóg! On nasza największa pomoc. On nasza największa siła.

Dajmy temu świadectwo w niedzielę, dnia 6. bm., przez jaknajliczniejszy udział nasz w jubileuszowym nabożeństwie Zjednoczenia Zawodowego Polskiego.

„Z Bogiem“.

## Nasze zawody piłki nożnej.

Zaborze. Tel. wł.) W niedzielę, dnia 30. 10. 27 r., odbyły się w Zaborzu zawody piłki nożnej między Polskim Klubem Sportowym (P. K. S.) Zaborze a Polskim Klubem Sportowym (P. K. S.) Miechowie. Tak P. K. S. Zaborze jak P. K. S. Miechowie brały udział w zawodach w składzie drużyn młodszych. W pierwszej połowie gry każda drużyna zdobyła jedną bramkę. Wynik pierwszej połowy był zatem 1:1. W drugiej połowie gry obie drużyny dzielnie pilnowały swych bramek. Żadnej drużynie w drugiej połowie nie udało się zdobyć bramki. Wynik drugiej połowy był zatem 0:0. Całe zawody zakończyły się chlubnym dla obu drużyn wynikiem 1:1. Udział publiczności był znaczny. Zawody zabrzejskie dowodzą, że drużyny poszczególne dobre postępy robią w swej pracy, i że zainteresowanie pożytecznym sportem rośnie wśród ogółu społeczeństwa naszego.

Czwartek

3

listopada

Św. Huberta, bisk. ur. 656 † 727.

Św. Malachiasza, arcybiskupa  
wyzn. ur. 1094 † 1148.

SŁOW.: CHWAŁISŁAW.

W dniu dzisiejszym obchodzi Kościół św. uroczystość św. Huberta, biskupa z Tongern-Leodjum. — Tegoż dnia w Klerwo złożenie zwłok św. Malachiasza, arcybiskupa Konnory w Irlandji, co swego czasu słynął wielu cnotami; życie jego opisał św. Bernard, opat.

## Wiadomości potoczne.

— Jarmarki na Śląsku Opolskim. Byczyna: 15-go listopada kramny, bydło, konie i świnie, Grec (Friedrichsgrätz): 3-go listopada kramny, bydło i konie. Gliwice: 15 listopada kramny. Grotków: 15 listopada bydło, konie i świnie. Kluczborek: 8 listopada kramny, bydło, konie i świnie. Koźlaszya: 9 listopada kramny i świnie. Krzanowice: 8 listopada kramny, bydło i konie. Leśnica: 9 listopada kramny, bydło, konie i kozy. Niemodlin: 10 listopada kramny bydło, konie, świnie i kozy. Olesno: 9 listopada kramny. Pokój (Carlsruhe): 15 listopada bydło, konie i świnie. Prudnik: 8 listopada kramny. Pruszków: 3 listopada kramny, bydło i konie. Polska Cerekwia: 3 listopada kramny, bydło, konie, świnie i kozy. Ścinawa (Steinau): 3 listopada kramny, bydło, konie, świnie i kozy. Sośnicowice: 2 listopada bydło i konie. Tworóg: 10 listopada kramny, bydło i konie. Wołczyn: 9 listopada bydło, konie, świnie i kozy.

„Hindenburgspende“.

Z okazji 80-letnich urodzin prezydenta Rzeszy niem., marszałka Hindenburga, zbierano w całych Niemczech datki na dar jubileuszowy marszałka Hindenburga. Życzeniem sędziwego jubilara było, by datki pieniądze zebrane drogą dobrowolnych składek oraz uzyskane ze sprzedaży jubileuszowych znaczków pocztowych „Hindenburg Jubileumsmarke“ przeznaczone i zużyte zostały na wsparcie ciężko pokaleczonych inwalidów wojennych. Darów wpłynęło wprawdzie spora liczba, ale liczba kalek wojennych jest jeszcze większa. Nie czekając ostatecznego rozliczenia zebranej „Hindenburgspende“ zarządził marszałek wypłacić 1500 kalekom 300 tys. marek. Na razie lista zgłaszających się kalek o wsparcie jest zamknięta. Przyznanie wsparcia z „Hindenburgspende“ dalszym ofiarom wojny może nastąpić dopiero po ostatecznym rozliczeniu się komitetu.

## Śląsk opolski

Ochronka dla dzieci.

Bytom. W ciągu miesiąca listopada zostanie w Bytomiu w „Katoliku“ ulica Elekoralna nr. 19, otwarta ochronka polska dla dzieci przedszkolnych. Upraszamy wszystkich rodziców z Rozbarku, Bytomia i Miejskiej Dąbrowy, chcących dzieci swe do ochronki posyłać o zgłoszenie ich w biurze Tow. Szkolnego w „Katoliku“. Dzieci przyjmuje się w wieku od 3—6 lat. Wszystkich bliższych wiadomości udziela Towarzystwo Szkolne w „Katoliku“.

Dzieci należy zgłaszać od zaraz.

Zarząd Polsko Kat. Tow. Szkolnego  
na Śląsk Opolski T. z.

Nakaz wiązania psów.

— Władza policyjna zarządziła wiązanie psów w następujących gminach: Bytom miasto, i wsie: Miechowice, Karb, Rokitnica, Stolarzowice, Górniki i Mikulczyce. Psy w wymienionych gminach muszą być trzymane na łańcuchu lub trzymane w zamkniętych ogrodzeniach, na ulice wolno wyprowadzać psy, noszące kagańce i trzymane na smyczy (lince lub łańcuszku).

Towarzystwo śpiewu „Lutnia“.

Miechowice. We czwartek, dnia 3. listopada o godzinie 7 wieczorem odbędzie się lekcja śpiewu w lokalu p. Schindlerowej. Upraszają się wszystkich śpiewaków o punktualne i liczne przybycie. Goście mile widziani.

Zarząd.

Konsekracja kościoła św. Antoniego w Wójtowiejwsi.

Gliwice. W niedzielę 30 października odbyło się uroczyste poświęcenie domu bożego, wystawionego pod wezwaniem św. Antoniego w Wójtowiejwsi, dzielnicy gliwickiej. Konsekracji dokonał Jego Eminencja ks. kardynał i ksiądz biskup wrocławski dr. Bertram. Już w sobotę 29. X. przybył dostojny konsekrator o piątej popołudniu pociągiem kurierskim i był na dworcu uroczystie przez duchowieństwo, magistrat gliwicki i pierwszych urzędników prowincjonalnego rządu opolskiego witany i w procesji do kościoła wprowadzony. Ceremonie konsekracyjne rozpoczęły się w niedzielę o godz. 7 rano. Jedno podpada. Wójtowież zamieszkała jest w większości przez ludność katolicką, która po polsku Pana Boga chwali, po polsku w domach się modli i polskim językiem posługuje się w mowie potocznej. Dlatego komitet budowy i poświęcenia kościoła św. Antoniego nie pomyślał by choć jeden z polskich gospodarzy Wójtowianów był powitał księdza kardynała polską mową. Jestto sprofonowanie języka ojczystego polskiej większości parafji św. Antoniego w dzielnicy wójtowiejskiej.

Napad rabunkowy.

Urbanowice pow. kozielski. W piątek 28. X. o godz. 8 wieczór jechał czeladnik masarski Hermann Schmidtko z Koźla przez Urbanowice do Gościęcina. Na szosie tuż za Urbanowicami obokoczyło jadącego nagle kilku bandytów. Jedni usiłovali zatrzymać konie, a drudzy dostać się na wóz. Odważny masarczyk zaciął konie i draby, którzy już za cugle trzymali, padli i dostali się pod kopyta rozbieganych rumaków. Bandytów, usiłujących wskoczyć na wóz pocztowat smólnie biczyskiem. Ci widząc, że ofiara im może umknąć, zaczęli strzelać z rewolwerów. Padło 5 strzałów i jedna kula przebiła Schmidtke nogę. Lecz mimo to zdołał umknąć z życiem. Gdy konie przybiegły do Gościęcina, opuściła go przytomność z powodu znacznej utraty krwi. Przywołany lekarz wydobyl kule z nogi i opatrzył chorego i zarządził jego przewiezienia do szpitala. Schmidtko miał przy sobie większą sumę pieniędzy. Policja kryminalna i żandarmeria śledzą za rabusiami.

ROBOTNICY!

Wstępić do swojskiej organizacji.

ZJEDNOCZENIA ZAWODOWEGO POLSKIEGO

Jednajcie nowych członków. — Krzewcie czytelnictwo polskie.

## Województwo śląskie.

\* Rejestracja uchodźców. Śląski Urząd Wojewódzki zarządził rejestrację wszystkich poszkodowanych uchodźców, którzy przybyli na teren województwa śląskiego przed 1 stycznia 1923 roku. Celem racjonalnego przeprowadzenia rejestracji, urząd opieki społecznej przy magistracie, mieszczący się w Katowicach przy ulicy Młyńskiej 4, pokój 8, począwszy od 29 października do 8 listopada rozpocznie w godzinach urzędowych wydawanie uchodźcom deklaracji, które należy wypełnić i podpisać atramentem. Deklaracje mają być zwrócone w magistracie najpóźniej do 15 listopada.

Proces o puszczanie w obieg fałszywych pieniędzy.

Katowice. Dwaj krewni Jan Franke i Paweł Wielopolski, obaj z Katowic, spotkali się w lipcu br. w Mikołowie i poszli do restauracji na piwo. Gdy Wielopolski chciał płać 20 złotych, bufetowa, obejrzawszy banknot, nie chciała go przyjąć, gdyż był dziurawy w kilku miejscach. Zapłaciwszy innemi pieniędzmi krewni udali się do innej restauracji i tam znów chcieli zapłacić dziurawą 20 złotych. Bufetowa posłała zmieć banknot do sklepu i wkrótce wróciła, twierdząc, że tych pieniędzy nie może wziąć, gdyż są fałszywe. Krewni i tym razem zapłacili innemi pieniędzmi i udali się na dworzec, gdzie płać za bilet podejrzana 20-złotówka zostali aresztowani i zaprowadzeni do komisarjatu. Okazało się, że w tym dniu w Mikołowie zauważono większą ilość fałszywych 20-złotówek.

Na rozprawie sądowej, dnia 29 października br. oskarżeni tłumaczyli się, że Wielopolski dostał ten banknot w restauracji podczas gry w karty.

Prokurator wniósł na ukaranie oskarżonych 1 rocznym więzieniem. Sąd uwolnił oskarżonych, motywując swój wyrok tem, że rozprawa nie wykazała, aby oskarżeni mieli jakakolwiek styczność z fałszowaniem pieniędzy, a także, że oskarżeni mogli rzeczywiście gdzieś nabyć fałszywy banknot, a nie wiedząc o tem, chcieli go puścić w obieg. Wypadek ten jest jednak przestroga dla innych, którzy nie zwracają uwagi na wygląd przyjmowanych banknotów, a otrzymawszy fałszywy, starają się pozbyć go.

Sensacyjne rozprawy sądowe.

Katowice. W najbliższym czasie odbędzie się w Katowicach sensacyjny proces przeciwko niejakiemu Pinkusowi Garbińskiemu i jego współnikowi Koblenzowi o defraudację podatkową w monopolu solnym w wysokości 300 tysięcy złotych. Dwaj inni współnicy Zelich, Garbiński i Jakubowicz uciekli zagranicę. Garbiński posiadał monopol sprzedaży soli w Częstochowie, Sosnowcu i Katowicach. Zwiększali oni dochody w ten sposób, że zanieczyyszczoną sól sprzedawali za jadalną, dzięki czemu zyskiwali dodatkowo 2000 złotych na wagonie. Oskarżonym grozi grzywna od 14—28 milionów, nado kara więzienia do 8 miesięcy.

Pozatem w najbliższym czasie odbędzie się w Katowicach rozprawa przeciwko handzi przemysłników z Tarnowskich Gór. Na ławie zasiądzie 240 oskarżonych.

Nado w sądzie karnym w Katowicach toczą się dochodzenia przeciw trzem firmom galanterijnym w Katowicach, a to Saalowi, Sternowi i Lipschützowi o przemycanie towarów jedwabnych na sumę kilkaset tysięcy złotych z Niemiec.

Katowice. (Wykrycie szajki fałszerzy paszportów). W dniu 28-go października policja wpadła na trop szajki fałszerzy paszportów zagranicznych. Spólnicy bandy fałszerzy podrabiali pieczęć dyrekcji policji w Katowicach oraz podpisy osób, upoważnionych do podpisywania paszportów zagranicznych. W związku z powyższem przytrzyma no 7 osób. Dalsze dochodzenia w toku.

Chropaczów w Świętochłowickim. (Zasądzenie bandytów). W dniu 1 kwietnia b. r. zjawili się w biurze budowniczego Gabriela bandyci i pod groźbą rewolweru zażądali wydania pieniędzy. Gdy G. zwlekał z wydaniem pieniędzy jeden z bandytów zranił go postrzałem w brzuch, poczem bandyci zbiegli, nie zdoławszy niczego zabrać. Policja wkrótce ujęła sprawców napadu, mianowicie: Edmunda Herisza z Król. Huty, Bronisława Pasika i Franciszka Diskaua z Chropaczowa. Onegdaj wszyscy trzej odpowiadali przed ławą karną w Król. Hucie, która skazała: Herisza na 12 lat, Pysika na 6 lat i Diskaua na 2 lata ciężkiego więzienia.

Goczałkowice w Pszczyńskim. (Zniszczenie drzewka wolności). W nocy na 24 bm. jakiś zbrodnica ręka złamała „drzewko wolności“ zasadzone w maju rb. na skrzyżowaniu dróg w Goczałkowicach. Dotychczas niestety nie wykryto sprawców tego ohydliwego czynu. Drzewko to było przez wrogów znienawidzone, a zatem wśród nich należy szukać sprawców.

Chełm w Pszczyńskim. (Kradzież na probostwie). Dnia 23 bm. włamali się nieznani sprawcy do probostwa tutejszego. Złodzieje przemocą rozbili kasę ogólnotną i skradli 1000 złotych gotówką, różne papiery wartościowe i inne rzeczy. Sprawców dotychczas mimo śledztwa nie przyłapano.



**Rybnik.** (Z posiedzenia rady miejskiej.) We wtorek wieczorem odbyło się na sali ratuszowej posiedzenie rady miejskiej. Na pierwszym miejscu zostali przez p. burmistrza wprowadzeni radni p. Doła i Celner. Na drugim miejscu zostali wprowadzeni i zaprzysiężeni przez p. burmistrza członkowie magistratu ks. prob. Reginek, radca kol. p. Fojcik i p. Piechoczek. Po zaprzysiężeniu podziękował pan przewodniczący ustępującemu kolegium magistrackiemu i powitał nowych członków magistratu. Następnie zabrał głos ks. prob. Reginek i w poważnych słowach określił obowiązki, których się członkowie magistratu podejmują wobec obywatelstwa, Ojczyzny i wobec Boga. Zadaniem magistratu będzie uśmierzenie nędzy mieszkaniowej, opieka miejscowego rzemiosła i kupiectwa, opieki biednych i popieranie oświaty i kultury. W miejsce niezatwierdzonych członków magistratu zostali proponowani pp. Karol Śladki i Józef i Józef Mateja. Na czwartym miejscu

**Krywałd w Rybnickiem.** (Przytrzyma nie przemytu.) W sobotę po południu na tu tejszym odcinku granicznym przytrzymano 5 wor ków z częściami zegarków i zegarów ogólnej war tości 15 tysięcy złotych. Przemytnicy zaś, w liczb ie 8, zbiegli.

**Mysłowice.** (Za obrazę prokuratora). Sta niław Niczka, kupiec z Mysłowic, pewnego dnia we wrześniu rb. wystosował pismo do prokuratora, w któ rem zarzucał jak prokuratorowi tak i sędziemu, że lek ceważy ustawy prawne obowiązujące na G. Śląsku. Za użycie tych słów pociągnięto go do odpowiedzialności sądowej. Na rozprawie sądowej dnia 27 października rb. przed pierwszą izbą karną sądu okręgowego w Katow iach oskarżony przyznaje, że list napisał, lecz nie z za miarem znieważenia sędziego lub prokuratora. Sąd u znał oskarżonego winnym zniewagi i skazał go z u względnieniem zachodzących okoliczności łagodzących na 25 złotych grzywny lub 5 dni więzienia. (W. K.)

## Z Niemiec.

**Zaginęło 60 tysięcy marek.**

**Kolonja.** Podczas transportu (przewożenia) pie niędzy z dworca kolonńskiego do głównego urzędu pocztowego zaginął w drodze worek pocztowy, za wierający 60 tysięcy marek. W worku, jaki prze wieziono było nieco starych gazet i parę kamieni. Policja kryminalna wszczęła śledztwo, gdzie oszu stwo popełniono, czy na kolei, czy też w czasie przewożenia z dworca na pocztę.

**Dobrowolna germanizacja.**

Czytamy w „Narodzie. Rodzeństwo Henryk i Elfyda Jelińscy z Dortmundu Haydnstr. 20 otrzy mali zezwolenie od pruskiego ministra sprawiedli wości na pisanie się godnością Jollhorst.

Mieszkający w Dortmundzie, Dorstfeld przy Kometenstrasse kowal Gustaw Skielło otrzymał zezwolenie na noszenie godności niemieckiej Volk mann.

**Nieszczęście na kopalni.**

**Langendreer.** Na kopalni Mansfeld załamał się nagle strop pewnego pokładu węglowego, grzebiąc dwóch górników: Küppera i Zbreźnego. Obaj zo stali zabici. Trzeci odcięty został tylko od świata. Ma się jednak nadzieję wyratowania go.

## Z Polski.

**Wymordowanie całej rodziny.**

**Warszawa.** We wiosce Justynowie we woje wództwie łódzkim napadli nocą bandyci na rodzinę włościańską i zamordowali wszystkie osoby ciosa mi sieniery. Córka najstarsza wymordowanej ro dziny miała mieć w tych dniach wesele i miała do stać w posagu 1000 dolarów. Widocznie nieszczę sne dolary skusiły bandytów do zbrodniczego czy nu. Policja aresztowała pod zarzutem popełnionej zbrodni czterech osobników.

**Tarnopol w Małopolsce.** (Ochydna zbrodnia). We wsi Zabojkach powiatu tarnopolskiego podpalił dom swego ojca Alojzy Zacirko, ponieważ starał się w ten sposób pozbyć swego ojca. Chcąc być pewnym, że czyn zbrodniczy nie chybi, rzucił w płonące domostwo granat. Skutki były straszne. Ojciec został w kawałki rozszarpany. Ohydny zbrodniarz przyaresztowano. Tło zbrodni narazie nieznane.

## Cudowne uzdrowienie.



Wdowa Weissbar, 91 letnia.

W Creuzburg nad Werrą mieszka wdowa Weiss haar, 91 lat licząca, która przed 14 latami zupełnie za niewidziała. Sama jest mimo swego podeszłego wieku rzeźką osobą. W tych dniach doznała na sobie cudo wnego objawu. Nagle przewidziała, niepotrzebując żadnego przewodnika, a siła jej wzroku tak się popra wiła, że widzi dobrze nie tylko na dalszą odległość, ale nawet drobne, pismo potrafi bez pomocy szkła od czytać.

## Ze świata.

**Najstarszy zegar wieżowy.**

**Medjolan.** Najstarszy zegar wieżowy, o któ rym kilkakrotnie wspomina Dante w „Boskiej ko medji” znajduje się dotychczas na swoim dawnym miejscu, na Rampanilli św. Eustachego w Medjola nie. Umieszczony tam został w roku 1309, a więc upływa obecnie już 6 wieków w górę, odkąd punk tualnie wybiła godziny i dostarcza poetom wątku do tematów.

**Poligamista (Wieleżonca), który będzie osadzony przez 12 swoich żon.**

Strasliwy sąd oczekuje rekordzistę w poliga mji amerykańskiego detektywa Alfreda Herberta, który został oskarżony, że „poślubił” 12 kobiet. Przewodniczący trybunału w Chicago oświadczył, że w losie tego nowożytnego Sinobrodego, zdecy duje jury, złożone z jego 12 żon.

Zaiste, że Herbert poniesie karę, która prze wyższy nawet jego winę, bo prosił sobie wyobrazić, że każda z 12 żon zechce go zachować dla sie bie i wystąpi do walki ze swymi „koleżankami”. W takim wypadku nieszczęsny poligamista z pewno ścią zostanie rozerwany w kawałki.

**Pancernik — hotel.**

Olbrzymi amerykański „Man of war”, pancernik floty wojennej przeszedł w stan zasłużonego spoczynku.

Dostojny ów emeryt, zwany „Amfitrytem” zo stał rozbity, poczem przekształcono go w luk susowy hotel dla bezrobotnych miliardów. Eks pancernik, którego żelazne ściany nieraz drżały od huku armat, a biały pokład nosił ślady krwi — dzi siaj odpoczywa po trudach wojennych, w cichej przystani Palm — Beach na Florydzie. Zamiast grzmotu armat, słucha jazzbandu, przy którego dźwiękach wytworne pary charlestonują na lśniącej posadzce dancingu. Górny pokład zamieniono na kwietną terasę. W cieniu palm i tropikalnych kwia tów snują się zakochane pary, którym wspomnienie krwawej przeszłości tego dziwnego hotelu śnać nie zakłóca spokoju.

**Człowiek, który uratował całe miasto.**

Podczas pamiętnego wylewu Mississipi szereg miast i osad amerykańskich uratowanych zostało dzięki niezwykłemu poświęceniu mieszkańców, któ rzy z narzeniem życia wznosili tamy. Jednym z owych bezimiennych bohaterów, którego nazwisko ujawnione zostało w jakiś czas po katastrofie, był obywatel Nowego Orleanu Teodor Hebert. Boha terski ten człowiek, chcąc uratować od zagłady rodzinne swe miasto podłożył minę pod groble, dzięki czemu olbrzymi wał wód, posuwający się w stronę Nowego Orleanu, zmienił kierunek i runął przez wyłom uczyniony w grobli.

Hebert cudem tylko uniknął śmierci. Przed uderzeniem fal ochronił go metalowy hełm i ubiór nurka.

**200-letnia rocznica kawy.**

W tych dniach cała Brazylja obchodzić będzie oryginalną uroczystość. Mianowicie w miesiącu przyszłym upływa 200 lat od chwili, kiedy w Bra zylji zasadzono pierwszy krzak kawowy, przywie ziony przez kapitana portugalskiego, Francesco do Mollo. Jak wiadomo, Brazylja żyje głównie z wy wozu kawy, którą eksportuje do wszystkich prawie części świata.

## Zaziebnienie?

Faya prawdziwe sodeńskie pastylki mineralne są bardzo skuteczne przeciw kaszlowi, chrypce za flegmiem. Można też nabyć pastylki z mentolem.

## 25-letni obchód jubileuszowy

**Zjednoczenia Zawodowego Polskiego**

**Dzielnicy Śląskiej**

odbędzie się

**w niedzielę, dnia 6-go listopada 1927 r.**  
w Bytomiu-Rozbarku, na sali p. Pawełczyka przy ul. Kamieńskiej

### PROGRAM:

0 godz. 9<sup>1</sup>/<sub>2</sub>: Zbiórka filij Z. Z. P. oraz bratnich towarzyszy na sali p. Pawełczyka.  
0 godz. 10: Pochód do kościoła św. Jacka na nabożeństwo.  
Po nabożeństwie uczenie jubilatów, ugoszczenie tychże wspólnym obiadem i zdjęcie fotograficzne.

0 godz. 4: **Wieczornica.**

1. Zagajenie uroczystości i powitanie gości.
2. Pieśń: Witajcie, witajcie rodacy. (Chór górnośl.)
3. Mowa powitalna przez kierownika Z. Z. P.
4. Prolog: Nasze klachule.
5. Składanie życzeń bratnich org. i stow.
6. Deklamacja.
7. Przedstawienie sztuki: „Górnicy” w 5 aktach.
8. Mazur, odtąńczony przez Harcerki i Harcerzy.
9. Zabawa taneczna i różne niespodzianki.

Wstępne według miejsc i to I. miejsce 1.00 mk., II. 75 fen, III. stojące 50 fen. — Wstęp na taniec dla nieczłonków 50 fen.

Dla członków wstęp wolny za okaz. kwitarjusza.

**Otwarcie kasy o godzinie 3<sup>1</sup>/<sub>2</sub>.**

Bilety do nabyć u wszystkich prezesów filij Z. Z. P., w Sekretar iacie związkowej (dom Katolika ul. Elekoralna) i u p. Witozaka ul. Szarlejska 27.

Rodacy z Bytomia i pobliskich wiosek. Przybądźcie licznie z rodzinami waszemi do Bytomia w dniu 6 listopada i weźmijcie gromadnie udział w uroczystości, jaką urządza „Z. Z. P.”



## Elektryka oświetlana

aureole świętych, obra mowania figur i ołtarzy, monogramy i t. d. dost. z połączeniem elektryczn. w dobrym wykonaniu po cenach umiarkowanych.

J. Reginek, Wrocław X. (Breslau) Werderstr. 9-11 (In der Anwand-Werdermühle)

Wywazy - chodniki bez za datku w 10-ciu ratach miesięczn. dostarcza Agay & Gluck, Frankfurt a. M., Outleutstrasse 5 V. Prosimy zaraz pisać!

Rodzina bezdzietna, po siadająca domek poszu kuje od zaraz dla pracy domowej

polską dziewczynkę najlepiej sierotę w roku 14 do 16. Reflektuję tylko na uczciwą i porządną, dziewczynę której przesz łość jest nieskazitelną. Zgłoszenia podać

Walenty Wosch, Hindenburg, Galdastr. 36.

## Jeżeli was męczy kaszel lub duszność

używ. tylko aptek. Nothmanna cyprysowych

## KROPEL PECTYL

przeciw kaszlowi. Będziecie zadziwieni szybką i skuteczną ulgą po użyciu 10 kropli tego lekarstwa, gdyż „Pectyl” jest najlep szym środkiem na kaszel, olerpienia płuc, i astmę. Radzę używać tylko „Pectyl”. Wiele podziękowań, których dla braku miejsca nie można umieścić, świadczy o skuteczności tych kropli.

Cena za 1/2 butelkę 4.50 mk. zł., za 1/2 bu telkę 3.— mk. zł. Na 1 całkowitą kurację potrzeba 6 1/2 butelek. „Pectyl” jest do nabycia we wszystkich aptekach.

## PORADNIK DLA PSZCZELARZY

z dołączeniem kalendarza pszczelarskiego

zawiera najważniejsze donady, jak się obcho dzić z pszczołami, aby mieć z nich pożytek i korzyści. Całość zawiera 180 stron druku; jest ozdobiona wieloma obrazkami i rycinami; przystępna i zrozumiała dla wszystkich.

Cena egzempl. oprawnego mk. 2.00

Zamówienia prosimy adresować:

**Katolik, Beuthen O.-S.**

## Bank Rolników // Opole

ulica Mikołaja 36a

Telefon 327

przy kościele farnym

Pocztowe konto czekowe Breslau 7567.

Zyrokonto w Banku Rzeszy.

## Bank Rolników oddział Gliwice

ulica Farna 11

Telefon 4506

przy starym kościele

**Przyjmuje depozyta na wysoki procent i udziela pożyczek na dogodnych warunkach. Załatwia wszelkie interesa bankowe.**



## Pamiętnik marszałka angielskiego.

Ukazała się w Londynie książka, która doprowadza do pasji wielu angielskich mężów stanu, polityków i generałów, która jednocześnie wywołała w prasie i wśród publiczności angielskiej salwy i yder czego śmiechu.

Jest to książka dwutomowa p. t. „Feldmarszałek Sir Henry Wilson, jego życie i dziennik”. Opatrzona przedmową marszałka Focha, wydana została nakładem firmy Cassel.

Sir Henry Wilson, sam Irlandczyk, zamordowany w 1922 r. przez Irlandczyków, odgrywał dużą rolę w czasie wielkiej wojny, z początku jako wiceszef sztabu marszałka French'a, potem jako oficer łącznikowy między armią angielską i francuską, dalej jako stały przedstawiciel wojskowy Wielkiej Brytanii w radzie najwyższej w Wersalu i w końcu jako szef generalnego sztabu angielskiego. Opracowany przez sir Calwella jego dziennik zawiera w sobie szereg tak niezmiernie szczerych i niezwykle ostrych sądów o ludziach, którzy kierowali losami Anglii, że biograf musiał dużo z rękopisu skreślić, a niektóre ustępy „opracować”...

Mimo to pamiętnik marsz. Wilsona jest tak druzgocącą krytyką kierowniczych kół angielskich, że jak pisze „Morning Post”, „każdy przeczytawszy o niesłychanym wprost ich analfabetyzmie, będzie zmuszony mimowoli zapytać się, w jaki sposób, do diabła, udało się nam wygrać wojnę?”

Istotnie, marsz. Wilson nie ukrywa swych opinii o ludziach i czynach ich pod eleganckim abażurem. Taki już był jego charakter. Wielki przyjaciel marsz. Focha tak się z nim niekiedy spierał, że pewnego razu w czasie wielkiej wojny, jak pisze sam w swych pamiętnikach, wielki Francuz „kulakami wypędził swego dręczyciela z pokoju”. Posiadał on nie tylko zaległość szczerości i humoru, był on jednocześnie człowiekiem o niezmiernie wysokim poziomie moralnym, pełnym odwagi cywilnej i wojskowej, wodzem w czasie wojny niesłychanie wykształconym, którego też opinie znawcy bardzo cenili i szanowali. Wojna była przedmiotem i celem wszystkich jego studiów i trosk. Jeżeli Anglia nie była zupełnie nieprzygotowana do wojny z Niemcami, jemu to zawdzięcza. W ciągu 17 lat przed wojną marsz. Wilson co roku spędzał swe wakacje na badaniu terenu przewidywanej przez siebie wojny, to jest pogranicza francusko-belgijskiego. Zwiedził je całe pieszo, badał i przyglądał się każdej rzeczce i lasowi. Zapoznał się i zaprzyjaźnił z najwybitniejszymi generałami francuskimi, jak z Joffrem, Castelnau i Fochem, o którym już w 1910 r. pisał w swoim pamiętniku, stylem sobie właściwym, że „facet ten będzie napewno dowodził sprzymierzonymi armiami, kiedy nadejdzie wielka wojna”.

Nikt inny też, tylko marsz. Wilson zdołał przekonać konserwatystów, aby poparli rząd liberalny w chwili wypowiedzenia wojny. Jego również inicjatywą zawdzięczała swe powstanie Najwyższa Rada Wojenna.

Jak surowe są jego sądy o współczesnych sobie kierownikach polityki angielskiej, mogą zaświadczyć następujące wyjątki z jego dziennika:

„W lipcu 1915 r. — zapisuje Wilson — Lloyd George był przekonany o konieczności naszej porażki. Gabinet zatrzwożony... Kitchener zatrzwożony... Gabinet niczego nie rozumie... Kitchener niczego nie rozumie... Nikt nie wie, co czynić”...

Na naradzie międzysojuszniczej (1915 r.) w Paryżu, tylko „Joffre był przejęty myślą ocalenia „rancji”, a „lorda Kitchenera całkowicie pochłaniała myśl, jakby można z honorem wydstać się z brudnej dziury (Gallipoli), do której wciągnął go Churchill”.

25 maja 1917 r. z powodu takiejże narady, marszałek w notatniku swoim pisze: „Nikt z członków konferencji nie miał jasnego wyobrażenia o tem, co jest złem, a co dobrem, co jest korzystnem, a co niemożliwym. I w rezultacie żadnej decyzji ani co do zachodniego frontu, ani co do Salonik, ani co do Grecji. Zabawny stan rzeczy w trzecim roku wojny. Nie można myśleć o zwycięstwie, jeżeli tak dalej będzie. Okropność!”...

13. grudnia 1917 r. Wilson odwiedził Clemenceau. „Staruszek był w złym nastroju; przeklinał Anglików, wymyślał Haigowi i Robertsonowi. Z trudnością zdołałem go uspokoić... Powiedział mi, że przed paru dniami otrzymał list od Lloyd George'a z prośbą o wiadomość, czy prawdą jest, że Petain wynalazł sposób atakowania nieprzyjaciół, nie ponosząc strat... „Proszę powiedzieć Lloyd George'owi, że jest durniem!” — oświadczył „tygrys” oszołomionemu marszałkowi.

Słowami niezwykle surowymi charakteryzuje Wilson członków konferencji pokojowej i między innymi z powodu debat o organizacji świata po wojnie zapisuje (maj 1919 r.) w swoim dzienniku: „Na posiedzeniu angielskiej delegacji Lloyd George oświadczył, że uważa statut Ligi Narodów za humorystyczny i błazeński dokument”. O samym Lloyd George'u, który nawiasem mówiąc, wysoko cenił Wilsona, marszałek pisze: „Człowiek ten nie rozumie i w żadnym z jego dzieł nie widzę oznak państwowego rozumu”.

W notatce z dnia 11 listopada 1918 r. Wilson zapisuje: „Jadłem obiad u Lloyd George'a na Downing Street... Byli tylko Winston (Churchill) i F. E. Smith (Lord Birkenhead)... Rozmawialiśmy o zbliżających się wyborach. Lloyd George chce rozstrzelać kajzera. F. E. Smith przytakuje. Churchill nie zgadza się... Autor jest zdania, że należy Wilhelma II sądzić”.

28 listopada 1918 roku... „Na posiedzeniu Rady Gabinetu dyskutowano o kwestji, czy kajzer powinien być sądzony. F. E. Smith (lord Birkenhead) oświadczył, że prawni doradcy korony są wszyscy bez wyjątku zwolennikami procesu... Cały gabinet za tem... Ja jestem tego samego zdania...”

Marsz. Wilson silnie napada na Churchilla, za jego zbytnią ufność do lorda Kitchenera i za „kłonność do mało przemyślanych awantur. Nazywa go „niezrównoważonym fantastą”, a jego plany, planami „dzikiego kota”...

Jak z tego widać słuszną jest opinia prasy angielskiej, że pamiętnik marsz. Wilsona jest dokumentem najbardziej godnym uwagi z liczby tych, które zostały ogłoszone po wojnie.

## Wytwórnia sztucznych błyskawic

Jeszcze jeden amerykański rekord światowy o doniosłym wszakże tym razem, znaczeniu naukowym: uniwersytet w Stanford (Kalifornia) posiada od kilku tygodni laboratorium, w którym można wytwarzać prąd elektryczny o sile... 2 milionów wolt i otrzymywać iskrowe błyskawice 6-cio metrowej długości. The greatest in the world.

By zdać sobie sprawę z dokonanego w tej dziedzinie postępu, wystarczy zaznaczyć dla porównania, że napięcie prądu stałego, które przed 40-u laty udało się Edisonowi po raz pierwszy uzyskać, nie przekraczało... 110 wolt. Dalej, jak na maximum 2 kilometry, prądu elektrycznego o sile 2 milj. wolt, przenosić niema możliwości, jeśli przeto w grę wchodzi większe przestrzenie, koniecznym staje się odpowiednio wzmocnienie napięcia, a to, by zmniejszyć naturalny opór przewodnika, dla tych celów używanego. Praktycznie rozwiązać można to zagadnienie w dwojaki sposób: bądź czyniąc przewodnik bardziej zwartym, by osłabić jego oporność, co pozwala na zredukowanie napięcia, bądź też stosując silniejsze napięcie do przewodnika o mniejszej średnicy, lecz starannie izolowanego. Ponieważ zwiększenia grubości przewodnika podraża znacznie jego cenę, przeto korzystniej jest — z punktu widzenia kalkulacyjnego — położyć raczej nacisk na masę izolacyjną i posługiwać się prądem o wysokim napięciu. Tę alternatywę wybrali więc inżynierowie amerykańscy, którzy instalując ostatnio w Kaliforniji kilka stacji elektrycznych, obliczali siłę prądu na 220.000 wolt, czyli akurat 20.000 razy więcej, aniżeli wytwarzał w swoim czasie motor Edisona. Na pierwszy plan wysuwa się wtedy zagadnienie wytrzymałości izolatorów, która musi być nader szczegółowo i gruntownie kontrolowana. Ten ważny obowiązek ciąży na laboratoriach doświadczalnych. Za najdoskonalsze w Europie uważane jest laboratorium „Ampere” francuskiej firmy: „Compagnie d'Electricite et de Ceramique” w Iwry Port pod Paryżem, urządzone ono wszakże było na prąd o 1.000.000 wolt t. j. o połowę słabszy od tego, który można osiągnąć w Stanford.

Nowozałożone laboratorium amerykańskie posiada wielkie znaczenie praktyczne niemniejsze od czystonaukowego, skierowuje bowiem na właściwe tory zabiegi usilne techników, mające na celu wyzyskanie olbrzymich wódospadów kalifornijskich, których potęgą oceniana jest na 7.500.000 koni parowych minimum! Niestety, naturalnie te źródła niewyczerpanej wprost energii znajdują się w głębi kraju, podczas gdy ewentualni konsumenci, czyli miasta portowe i przemysłowe, położone są nad brzegami Pacyfiku, należy więc znaleźć nowe sposoby przesyłania prądu na tak dalekie przestrzenie. Pojęty całą doniosłością tego zagadnienia nie tylko sfery rządowe, ale i przedsiębiorstwa prywatne, dzięki czemu zebrano duże sumy na wybudowanie stacji doświadczalnej w Stanfordzie i na zaopatrzenie jej w szereg kosztownych maszyn elektrycznych oraz precyzyjnych przyrządów kontrolujących. Miliony, wyłożone dziś na wytwórnię sztucznych błyskawic, zwrócone będą jutro z nawiazką hojnym ofiarodawcom w postaci skarbów energii produkcyjnej, podporządkowanej woli geniuszu ludzkiego. I to business, lecz na jaką skalę w konsekwencjach swoich zakreślony!

## Równowaga życia.

Pewnego ranka wybrał się mały Antos z wujkiem, murarzem, do dworu. Wujek szedł z kielnią, na pracę, a Antos mu pomagał. Przynosił wujkowi wodę i rozrabiał wapno; robił to Antos od najmłodszych lat i przywykł do tej pracy w swem króciutkim życiu i nigdy nawet nie pomyślał, że mogłoby być inaczej. Dzisiaj ucieszył się bardzo, że wreszcie zobaczy na własne oczy wszystkie cuda, o których cała wieś opowiada.

Wszędzie było coś do zrobienia. Tu był mur oberwany, na śpichlerzu trzeba było zalepić dziury, które myszy wchodziły i robiły szkody. W kurniku pojawił się wielki szczer, należało wyszukać dziury, które jego głowa wchodziła i też je zalepić. Od samego rana gonił Antos niestrudzenie tu i tam, przez ogród, na schody i ze schodów. Jego włosy pozlepiane wapnem opadały mu na jasne oczy, szpiczaste łokcie wyglądały ciekawie na świat boży, przez dziury w rękawach potarganej koszuli, a chude nóżki tkwiły w olbrzymich męskich buciskach, pewnie z wujka, o wiele za dużych dla małego Antosia. Antos biegał od studni do wujka i od wujka do studni, dźwigał obiema rączkami wielkie wiadro, pełne wody, którą sobie ochlapывał nogi; bo Antos był drobnutki i delikatny i choć obecnie miał już lat trzynaście, wyglądał ledwie na 9. Jego radość i ochota, z którą się rano do pracy zabrał, zniknęły stopniowo — ustępowały zmęczeniu i rozgoryczeniu. Kilka razy próbował Antos zaglądnąć do wspaniałych pokoi, ale za każdym razem zatrzasnęła mu służba drzwi przed nosem i dała mu do zrozumienia,

że tam niema nic do szukania. Żeby się rozweselić, próbował sobie Antos pogwizdywać jakąś melodyjkę, ale znowu go skrzyzczano, by był cicho. Mieszkańcy dworu pan, pani i dwoje dzieci przeszli tuż koło Antosia, ale zdaje się go nie zauważyli, bo nawet okiem nie rzucili na niego. W ich oczach był Antos niczem innym, jak małą maszyną do noszenia wody.

Nadeszło południe. Mały Antos był już bardzo zmęczony. Wiadro swoje niósł o wiele wolniej i co chwilę przystawał, by troszeczkę odpocząć. Wtedy także zaglądał ciekawie poprzez krzaki do parku, na zebrane towarzystwo. Przybyło dużo, dużo gości. Każdy przyjechał głośno trąbiąc autem. Wszyscy rozkoszowali się ciepłem, wonnem powietrzem chmurnego dnia lipcowego.

Pod rozłożystym platanem były rozstawione zielone stoliki, przy których panowie grali w karty i palili papierosy. Młode kobiety i dziewczęta, w jasnych kolorowych sukniach, podobne do motyli spacerowały po alejach, śmiejąc się srebrzyście i rozmawiając wesoło, lub też grały z partnerami w tenisa.

Pięcioro rumianych dzieci bawiło się głośno i hałaśliwie. Rej nad niemi wodził synek pana domu, ośmioletni chłopak, prawie taki duży jak Antos, a piękny, jak młody bożek grecki. Miał złote loki i duże niebieskie oczy, ale był niezdolny i uparty. Kiedy mu się ktoś sprzeciwił, tupał nogami, krzyczał w niebogłose i kłął w najbrzydszy sposób. Wszyscy się złościeli, rodzice zganiali jego siostrę i inne dzieci, a jego pocieszali i pieścili. Młode dziewczęta całowały i głaskały rozżalonego złoślika,

który nareszcie zdecydował się tym razem udobroczyć — aż się znowu inna sposobność nadarzy.

Nagle odkrył Antosia z za krzaku, przyglądającego się tenisowi. Stał przed nim z rękami w kieszeniach i przyglądał mu się ciekawie. Antos zarumienił się pod grubą warstwą wapna na twarzy, gdzie wujek murał. Złotowłose dziecko poszło jednak za Antosiem aż do stajni, oglądnęło wiaderko, kielnię i wapno, które Antos zaczął rozrabiać, choć był mocno zażenowany (zawstydzony) obecnością złotego chłopczyka.

„Jerzyku! gdzie jesteś, kochanie? Chodź na podwiezorek.”

Młody, złotowłose chłopak poleciał. Antos mieszkał jeszcze chwilę kielnią, ustawał coraz bardziej, aż zupełnie przestał, a wujek, który był zajęty lepieniem wielkiej dziury, posłyszawszy nagle dziwny odgłos. Zdumiony, odwrócił głowę. Na ziemi, twarzą do ściany zwrócony, leżał Antos. Chude rączki wsparł na kamieniu, a głowę złożył na rękach i płakał tak głośno i rozpaczliwie, że łkanie wstrząsało jego wątłym ciałem.

— No, no, Antosiu, cóż ci się stało? Dlaczego beczysz? — pytał go wujek, zaskoczony niezwykłym zachowaniem się dziecka.

Ale zamiast odpowiedzieć, lkał Antos jeszcze głośnie.

— Czy uraziłeś się czemś, skaleczyłeś się? — dopytywał się murarz zaniepokojony i próbował przyciągnąć chłopca ku sobie.

Biedna koszulina Antosia rozerwała się przyciem z góry aż na dół i mały zwrócił do wujka twarzyczkę, zalaną łzami.



## O los kaplicy polskiej w Loreto

W Loreto, w bazylice domku Najświętszej Rodziny, wszystkie narody katolickie mają swoje kaplice, starannie i z pietyzmem ozdobione i utrzymane. Jedyne kaplica polska jest nietylko że zaniedbana, ale co najsmutniejsze, pozbawiona zupełnie ołtarza. Istniał, co prawda, kiedyś ołtarz prowizoryczny, ale spłonął, wobec czego kaplica ta przedstawia obraz dla serca polskiego nad wyraz smutny. Wszak kaplica bez ołtarza — to jak ciało bez duszy, nie ma nawet racji istnienia!

Gdy wszyscy katolicy innych krajów wszelkimi siłami starają się zawsze o nadanie jak najpiękniejszego wyglądu swym kaplicom w Loreto — czyżbyśmy tylko po jednemu nadal grzeszyć rzekoma nieświadomością o pożałowania godnym stanie naszej kaplicy? Jak to, więc, będąc narodem, szczerze wiernym Kościołowi i Marii, naszej Opiekunce, Orędownicze i Królowej, której w szczególności przez cały ciąg dziejów naszych tyleśmy łask i cudów zawdzięczali, mielibyśmy zapomnieć o świętym Domku Loretańskim?

W domku tym, cudem przeniesionym z Nazaretu do Loreto, Dziecię Jezus z Matką Swą i opiekunem św. Józefem od chwili powrotu z Egiptu, spędziło najmłodsze swe lata, wzrastając i pomnażając się w łasce u Boga i ludzi.

Każdy naród dba o to, aby do tych świętych murów przytulić serce swe, znosząc cegiełkę na upiększenie kaplicy z prośbą o opiekę i błogosławieństwo Św. Rodziny.

Nie zostawiamy w tyle za innymi, którzy nie żałowali groszy, ani starań, aby kaplice ich godnie świadczyły o ich wierze, wdzięczności i miłości! Przyczynimy się corychlej, choćby najdrobniejszym datkiem, do budowy ołtarza w polskiej kaplicy w Loreto, a uczynimy to w myśl maksymy, że kto przedko daje — dwa razy daje.

## Wynurzenia Wilhelma II.

Niedawno b. cesarz niemiecki Wilhelm miał w Doorn rozmowę z niemieckim Amerykaninem G. S. Viereckiem. Na pytanie, dlaczego Niemcy przegraly wojnę, ekskajzer powiedział:

— „Dlatego, bo nie we wszystkim słuchaliśmy Boga. Powinniśmy byli walczyć aż do ostatniego żołnierza, do ostatniej rzepy i do ostatniego naboju! Powinniśmy byli zaufać Bogu, a nie ludzkiej logice“.

— „Czy Wasza Cesarska Mość zawsze miała takie poglądy?“

— „Zawsze! Wyrośliem ze słowem: Bóg. Zawsze badałem moje czyny, czy zgodne są z wolą Boga. Nigdy nie zamykałem uszu na głos sumienia. Sumienie jest to głos boży“.

— „Ależ, jeśli Bóg inspirował wszystkie czyny W. Ces. Mości, czemuż ukarał W. Ces. Mość utratą tronu?“

— „Mój los jest próbą, którą Bóg na mnie zesał. Nie czynię tak, jak Hiob, który Bogu uragał i umarł. Biorę swe przeznaczenie na siebie. Zamiast rządzić narodem, pielęgnuję teraz moje rododendrony z równą obowiązkowością, pamiętając, że Bóg stworzył zarówno tron, jak kwiaty. Bóg chciał mnie mieć 30 lat cesarzem, poczem zde tronizował mnie, może dlatego, by mnie doświadczyć, czy nie zachwieję się w wierności dla Niego. Nie zachwiałem się! Gdy Mu się spodoba,

powoła mnie z powrotem na tron, jeśli nie, umrę na wygnaniu.“

— „Nie żałuje W. Ces. Mość tej świętej przeszłości, co minęła?“

— „Bóg włożył swemu synowi koronę cierniową na głowę. Czyż ja, śmiertelnik, mogę żądać zawsze wieńców z róż lub koron cesarskich? Moje sumienie jest spokojne, nie uczyniwszy nic złego. Byłem spokojnym wędrowcem, którego napadli rozbójnicy.“

— „Czy Wasza Cesarska Mość nie zechciałaby po zejściu z tronu wejść na kazalnice?“

— „Nie reflektuję na wawrzyny teologiczne. Czas jakiś byłem głową protestanckiego kościoła w Prusach. Tu, w Doorn, wyświadczam ludzkości może większe usługi, niż, gdybym był jeszcze cesarzem niemieckim“.

## Kronprinc a powrót taty.

Radykalny dziennik berliński „Montags-Morgen“ zamieszcza wywiad jakiegoś b. niemieckiego następcy tronu udzielił przedstawicielowi „Continentalpress Agencji“. „Montags-Morgen“ oświadcza, że b. następca tronu, który zachowywał się dotąd z rezerwą nie afiszując się w Niemczech, tym razem przez udzielenie tego wywiadu popełnił niestychany nietakt, który będzie musiał wywołać w całych Niemczech duże wrażenie. W wywiadzie tym b. niemiecki następca tronu powiedział m. in., że idea monarchistyczna w Niemczech jest silniejsza niż świat sędzi. Nadejdzie dzień, w którym jego ojciec b. cesarz Wilhelm II wróci ze swego wygnania i w uroczystym pochodzie przejedzie ulicą Unter den Linden do dawnego zamku cesarskiego, a tam powita go Hindenburg szczęśliwy, że będzie mógł zająć odpowiednie miejsce przy tronie, aby być niejako prawą ręką swego cesarza w olbrzymim dziele przywrócenia Niemcom ich dawnego stanowiska w gronie czterech pierwszych mocarstw świata.

Były następca tronu oświadczył dalej, że Niemcy zmierzają właśnie do umożliwienia powrotu cesarza i zapowiada przyszły rozdział stanowisk w zrzeszonej monarchii. Generałowie: Ludendorff i Mackensen mają zająć poważne stanowiska u boku cesarza. Ks. Ruprecht ma wstąpić na tron bawarski. B. następca tronu w końcu wywiadu oświadczył, że był cesarz Wilhelm II myśli dzień i noc o nowym mocarstwie niemieckim i żywo interesuje się wszelkimi wiadomościami z Berlina.

Jednemu i drugiemu Hohenzollernowi przewróciło się w głowie. Zamiast zdrowego rozsądku opanowało ich maniactwo.

## Jak spał i jadł Napoleon?

W życiu normalnem pozaobozowem Napoleon kładł się spać o 10-tej. Snu potrzebował naogół mało. O godz. 6 i pół budził go lokaj. Moment przewalczania snu był niewidoczny, cesarz z miejsca mógł kontynuować przerwana pracę. Zasypiał i budził się, kiedy chciał, — nawet w tej funkcji fizjologicznej ujawniała się jego silna wola. W czasie kampanii Napoleon był bardzo niewymagający i poprzestawał na byle czem. Pewnego razu Generał Segur znalazł go w jakiejś małej izdebce drzemającego przy piecu, — z drugiej strony spał młody doboż.

Zdziwiony Segur dowiedział się, że żołnierzyk znajdował się w izbie przed przybyciem Napoleona i że na

wszyscy goście siedzieli, jedząc podwieczorek. Kiedy wracał, uginając się pod olbrzymim ciężarem, nie miał już siły na okrażenie i poszedł krótką drogą, nie zważając na nic.

Wtem wszczął się hałas i wrzask wśród podwieczorkujących gości. Antos postawił na chwilę leżące wiaderko i słuchał. To był mały, złotowłosy chłopak, który urządził scenę, jak zwykle. W samym środku gości, którzy z grzeczności milczeli, rzucał się chłopak i tarzał po ziemi, krzycząc w niebogłose, bił i kopał ze wściekłością rękami i nogami naokoło siebie. Naprawdę starali się go przerażeni rodzice uspokoić. Odpychał ich z dziką furją i powtarzał wybuchając coraz głośniejszym płaczem.

— Nie chcę czekolady! Nie chcę ciastek! Nie chcę żadnego kucyka, ani psa! Ja nie chcę zabawek! Nie chcę nic o was wszystkich słyszeć! Ja chcę wiaderko, ja chcę mieć kielnię, wapno i gips, ja się chcę ciapać w tem, jak ten mały chłopak. Ja chcę zostać murarzem, zobaczcie!...

Antos stał chwilę, jakby oszołomiony. Nie wierzył własnym uszom. Ale przeraźliwe krzyki trwały wciąż nadal, złotowłosy chłopak nie chciał się uspokoić. Antos się zebrał. Podniósł wiaderko, którego ciężar mu się nagle mniejszy zdawał, nie zważając, ani na potarganą i postrzępioną koszulkę, ani na brudne ręce i zamazaną od płaczu twarzyczkę, ani na swoje brzydkie, wielkie buciska, przeszedł dumny, z wysoko podniesioną głową. A złotowłosy chłopak, miotający się ze wściekłości, spoglądał za małym Antosem z niehamowaną zazdrością w swoich dużych, błękitnych, pociemniałych od gniewu oczach.

Mr.

propozycję usunięcia się odpowiedział odmownie, twierdząc, że jest tu dosyć miejsca dla wszystkich, że jest mu zimno, że jest raniony i że nie ruszy się ani krokiem. Napoleon roześmiał się, kazał pozostawić zucha w spokoju, i tak drzemali obaj pośród świty, czekającej na rozkazy.

Przy stole cesarz najzupełniej lekceważył przepisy higieny. Pokarm był jak wygłodniały, nie gryząc dobrze jedzenia, spiesząc się, jakby dokonywał wysoce nieprzyjemnej czynności. Z rzadka tylko miewał swoje fantazje gastronomiczne.

Niezaspokojenie jednej z nich wywołało atak pałi: cesarz zrzucił wszystko ze stołu i błąd ze złości zamknął się w gabinecie. Gniew prędko minął, i dlatego nie doszło do przesilenia na stanowisku naczelnego kucharza. — Napoleon pił mało. Pół butelki wina z wodą wystarczało mu najzupełniej. Jak mówiliśmy już, Napoleon nie lubił marnować czasu przy stole. Nawet najdostojniejsze grono nie potrafiło go zatrzymać. To też goście zwykle głodni wstawali od stołu. — Pewnego razu w r. 1805-ym cesarz wydał wspaniałą ucztę w Monachium z okazji małżeństwa ks. Eugeniusza, na którą zaproszone było najwyższe towarzystwo stolicy. Przygotowania trwały dość długo. Do ogólnego stołu na 300 osób rozpoczęto podawać z chwilą, gdy cesarz zasiadł do obiadu. Ponieważ w pół godziny Napoleon był już po obiedzie, biedni goście nie zdążyli nawet rozwinąć serwetek.

## Jubileusz meksykańskiego biskupa na wygnaniu

Ojciec św. przesłał list z wyrazami serdecznej miłości i papieskiego błogosławieństwa arcybiskupowi z Guadalajary, Mgrowi Orozco y Jimenez, który obchodził w tym roku 25-lecie biskupstwa.

Wspomniany arcybiskup meksykański jest jedną z najbardziej zasłużonych postaci w czasie obecnego prześladowania. Calles wieleby dał za pochwycenie siwego Księcia Kościoła, który zdołał ująć pogoni siepaczy i ukryć się w górach, by tam, wśród największych trudności i niebezpieczeństw sprawować dalej rządy swej owczarni. Ojciec św. podkreślił zasługi dostojnego jubilata nad pozyskaniem dla Kościoła i chrześcijańskiej cywilizacji indyjskiego szczepu Chiamula, oraz stwierdził w sposób wzruszający jego pracę w obronie praw Kościoła w czasie obecnego prześladowania. Arcybiskup Orozco y Jimenez wygnany w roku 1917 przez bandy Carranza z Meksyku, powrócił jako „nauczyciel“ i zorganizował swoją diecezję w stanie Jalisco, przebiegając wzdłuż i wszerz góry stanu Jalisco i pracując niezmordowanie aż do walki, która się rozegrała między katolickimi „rewolucjonistami“ i wojskami rządowymi. Pracę duszpasterską prowadził w górskich chatkach wiejskich i grotach. Wskazówki i rozporządzenia dla diecezjan, pisane na maszynie, wydawał z ukrycia. Gdy w jednym miejscu było mu już za gorąco, przenosił się w inne. Otoczony w górach przez oddziały pewnego generała, w ciągu dwu lat potrafił się wymykać z zasadzek. Był następnie świadkiem masowych egzekucyj. Zmuszony przez okoliczności, porzucał ze ściśniętym sercem Meksyk, ale powracał znowu i dalej, ku hańbie bezlitosnych tyranów i ich licznych, krwawych pachołków, prowadził nieustraszenie swe dzieło.

## ŻARTY I DOWCIPY.

### Drogie ogłoszenie.

Pewien chłopak przychodzi do ekspedycji i pyta się:

— Mój dziadus umarł. Co kosztuje ogłoszenie o jego śmierci?

Ekspedjentka: 20 fenigów za milimetr wysokości.

— O rety, — rzecze chłopak, — to mi za drogo, bo mój dziadus był 1 metr i 80 centymetrów wysoki.

### Niefachowy.

Sędzia: Kradzież z włamaniem, tak jak ja podstępny podaje, jest wprost niemożliwa w wykonaniu.

Podsądny: Eh, co się pan sędzia na tem zna.

### Dwóch „wielkich.“

Pan dyrektor: Ja, kochany panie, wszystko mam do zawdzięczenia tylko samemu sobie! Zaczęłam jako bosonogi chłopak!

Pan radca: A cóż to kolega myśli, że ja się urodziłem w butach?

### W szkole.

Nauczyciel: Wiecie tedy, że każdy z nas ma pięć zmysłów; gdyby tak przyszło, którego zmysłu ustąpiłbyś, Kuba?

Kuba: Czucia, bo gdybym tak, jak dziś, w skórę od pana nauczyciela dostał, tobym nie czuł ha-tów.